

Kredyt dla Busha

Tygodnik "Wprost", Nr 1041 (10 listopada 2002)

Wybory uzupełniające do Kongresu: polityczne tsunami Ameryce nie grozi

Thomas E. Mann

politolog ośrodka doradztwa i analiz politycznych Brookings Institution w Waszyngtonie, były dyrektor Amerykańskiego Stowarzyszenia Nauk Politycznych, komentator, m.in. sieci telewizyjnych CNN, ABC, FoxNews, CBS oraz gazet "USA Today" i "Washington Post"

Stanami Zjednoczonymi wstrząsnęła w ostatnich dwóch latach seria niezwykle wyjątkowych wydarzeń. Najpierw doszło do jednych z najbardziej kontrowersyjnych wyborów prezydenckich i pierwszej w historii Ameryki zmiany układu sił w Senacie między wyborami, będącej następstwem rezygnacji senatora Jima Jeffordsa z Partii Republikańskiej. Potem był atak terrorystyczny z 11 września 2001 r. Nastąpił niespodziewany zwrot w gospodarce, który doprowadził do wyparowania nadwyżki budżetowej. Gwałtownie spadły kursy akcji, a wielkie korporacje dotknęła seria szokujących skandali. Wreszcie - last but not least - trwają przygotowania do budzącej obawy wojny przeciwko Irakowi.

Fifty-fifty

W obliczu zbliżających się wyborów uzupełniających do Kongresu prezydent George W. Bush rzucił na szalę całą swoją popularność. Dlaczego więc po wyborach oczekuje się zaledwie niewielkich zmian? Dlaczego w przededniu tegorocznych wyborów uzupełniających wydaje się, że wspomniane wyżej dramatyczne wydarzenia nie zmienią podstawowego kształtu amerykańskiej polityki?

Od długiego czasu amerykańskie społeczeństwo było w zasadzie równo podzielone między partię republikanów i demokratów - właściwie na każdym szczeblu władzy. Przed wyborami demokraci kontrolowali Senat, mając przewagę ledwie jednego głosu. Republikanie kurczowo trzymali się swojej sześćoosobowej przewagi w 435-osobowej Izbie Reprezentantów. Republikanie mieli co prawda nieco więcej stanowisk gubernatorskich, ale izby stanowe były równo podzielone między obie partie. Jednym słowem: fifty-fifty, i najprawdopodobniej tak właśnie pozostanie. Ci, którzy wyobrażali sobie, że ataki terrorystów zapoczątkują nową erę w amerykańskiej polityce, grubo się mylili.

Przed wyborami obie partie były bardziej ideologicznie podzielone, niż wymagają tego normy amerykańskiej polityki. Przez ostatnie tygodnie prezydent Bush jeździł po całym kraju, mobilizując polityczne zaplecze i wspierając kampanie republikańskich kandydatów. Zbieranie funduszy przez partie, kandydatów i grupy społeczne przybrało szalone rozmiary. Programy telewizyjne ociekały reklamówkami kandydatów aspirujących do Kongresu. Reguły gry wcale się jednak nie zmieniły. Ponieważ wybory uzupełniające zwykle nie przyciągają zbyt wielu wyborców do urn, partie i związane z nimi grupy interesów robią, co mogą, by zachęcić ludzi do głosowania.

W wyniku wyborów uzupełniających zwykle partia, z której wywodzi się prezydent, traci miejsca w Izbie Reprezentantów (w mniejszym stopniu dotyczy to wyborów do Senatu). Zwykle im więcej miejsc partia prezydencka zdobyła w poprzednich wyborach, tym więcej traci w wyborach uzupełniających. Im mniej popularny prezydent, tym więcej miejsc w Kongresie traci jego partia. Podobny wpływ na wynik wyborów ma sytuacja ekonomiczna. W wyborach uzupełniających w 1994 r. te czynniki wywołały polityczne tsunami, które umożliwiło republikanom zdobycie większości w Izbie Reprezentantów, Senacie, a także we władzach stanowych.

Teraz jednak na nic takiego się nie zanosi. Nikłe zwycięstwo prezydenta Busha w wyborach w 2000 r. spowodowało straty jego partii w obu izbach Kongresu. Po zamachach z 11 września 2001 r. popularność prezydenta wzrosła i mimo że od tego czasu stopniowo maleje, rządy Busha wciąż aprobuje

Pleb

Czy sprzedałbyś swoją r

TAK

76% 24%

[Archiwum plebiscytów](#)

Po

Aby sprawdzić pocztę, p

Login Hasło 

Załącz konto w prestiżow

domenie [poczta.wprost](#)

[reklama]

około 60 proc. Amerykanów. Gospodarka zwolniła, a wiara społeczeństwa w jej dobrą kondycję osłabła, choć nie mamy do czynienia z recesją w pełnym znaczeniu tego słowa. Społeczeństwo jest jednak poirytowane kiepską sytuacją ekonomiczną, za którą obwinia prezydenta.

W dodatku liczba miejsc, o które naprawdę toczy się zacięta rywalizacja między republikanami i demokratami, jest najmniejsza w historii (szczególnie mała w Izbie Reprezentantów).

Amerykanie są podzieleni w sprawie akcji militarnej przeciwko Irakowi, ale zachowanie prezydenta po zamachach 11 września spowodowało, że wciąż ma on duży kredyt zaufania.

Ostry finisz demokratów

Wybory przyniosą najprawdopodobniej niewielkie zmiany w układzie sił w Kongresie. Można spokojnie założyć, że demokraci utrzymają kontrolę w Senacie, a republikanie w Izbie Reprezentantów, przy czym republikanie mają większą szansę na uzyskanie kontroli w Senacie niż demokraci na zdobycie przewagi w Izbie Reprezentantów.

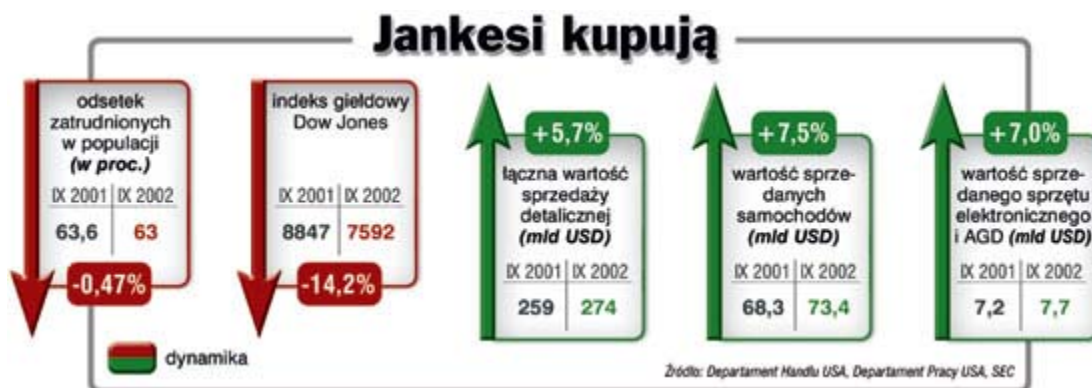
Gdyby jednak miało dojść do wyraźniejszego przechylenia szali, to byłoby to bez wątpienia wynikiem obaw Amerykanów o sytuację ekonomiczną i dynamicznej kampanii wzmacniającej pozycję demokratów. W ostatnich dniach przed wyborami poparcie dla prezydenta i wojny z Irakim spadło, podczas gdy obawy dotyczące gospodarki wzrosły.

Kandydaci ubiegający się o mandaty, o które toczą się największe boje, dyskutują o ekonomii i problemach wewnętrznych kraju, nie mówią o al Kaidzie i Saddamie Husajnie. Budząca obawy wojna z Irakim niespodziewanie zmobilizowała więcej aktywistów po stronie demokratów protestujących przeciwko wojnie niż zwolenników republikanów popierających akcję militarną przeciwko Husajnowi. W efekcie sympatycy Partii Demokratycznej mogą się stawić tłumnie w lokalach wyborczych, a to oznaczałoby wygraną demokratycznych kandydatów. Nawet taki rozwój wydarzeń nie doprowadzi jednak do zmiany podstawowego podziału w amerykańskiej polityce, może jedynie umożliwić demokratom zdobycie słabej kontroli w Izbie Reprezentantów i powiększyć ich przewagę w Senacie. Byłoby to widoczne także w wyborach gubernatorów, w których demokraci mieliby szansę na zdobycie od trzech do siedmiu stanowisk, co oznaczałoby odzyskanie kontroli na szczeblu stanowym. W wyborach gubernatorów sytuacja demokratów jest wyjątkowo korzystna, gdyż republikanie bronią wielu stanowisk uzyskanych w 1994 r. Teraz mogą je utracić, ponieważ - po pierwsze - popularni kandydaci przechodzą na emeryturę, a po drugie, sytuację pogarsza kiepski stan budżetów stanowych.

Zwycięstwo demokratów byłoby zinterpretowane jako polityczny hamulec dla prezydenta Busha.

Doprowadziłoby do zacieśnienia opozycji przeciwko jego planom dotyczącym dalszej obniżki podatków, częściowej prywatyzacji systemu emerytalnego, nominacji konserwatywnych sędziów, reformy służby zdrowia czy prób ograniczenia liczby pozwów cywilnych. Nawet dysponując przewagą w Kongresie, demokraci mieliby problem, by przeforsować swoje ustawy. Na pewno jednak ich pozycja pozwoliłaby na zbudowanie bardziej efektywnej opozycji przeciwko prezydentowi i republikanom. To, że wyrażono już zgodę na akcję wojskową przeciwko Irakowi, pozwala przypuszczać, że nawet zdominowany przez demokratów Kongres nie będzie kwestionował wysłania sił amerykańskich do Zatoki Perskiej. Demokraci będą natomiast skorzy do obwiniania za ewentualną porażkę akcji w zatoce czy negatywne następstwa wojny wyłącznie prezydenta.

Thomas E. Mann



W piątek, 15 listopada, o godzinie 11:00, gośćmi C. Wprost będą **Grzegorz Kurczuk**, minister sprawiedliwości oraz **Ron Giertych**, poseł LPR. Zapraszamy do nadsyłania pytań na adres: intermedia@wprost.pl

W czwartek, 21 listopada godzinie 15:00 gościem C. Wprost będzie **Tomasz K**

■ [Kariera Wprost](#)
■ [Wiadomości z Wprost](#)


Dlaczego amerykańscy konsumenci coraz więcej kupują, mimo że inne wskaźniki wskazują na pogorszenie koniunktury gospodarczej w USA (np. rośnie bezrobocie)?

Kathleen Stephansen

ekonomista banku Credit Suisse First Boston w Nowym Jorku

Po pierwsze, administracja amerykańska pomogła konsumentom, obniżając podatki, dzięki czemu mają więcej pieniędzy na zakupy. Po drugie, bank centralny znacznie obniżył stopy procentowe, więc konsumentom udało się pożyczyć więcej pieniędzy. Niskie stopy procentowe stanowią dziś silną zachętę do robienia wartościowych zakupów, kupowania samochodów, domów. Spadły natomiast zakupy akcji - ludzie stracili zbyt wiele na rynku papierów wartościowych i na razie nie chcą robić tego typu inwestycji.

 Możesz [powiadomić](#) znajomych o tym artykule

 Przyjazna wersja do [druku](#)

 [Skomentuj](#) ten artykuł na [Forum Wprost](#). Aktualna liczba komentarzy :: [forum](#)

- [BusinessWeek](#)
- [Psy.pl](#)
- [Koty.pl](#)
- [1000. numer Wprost](#)
- [Certyfikat Wprost](#)
- [Nagrody Kisiela](#)
- ["Tanie Państwo..."](#)
- [Forum "Jutro Internetu"](#)



wprost

© AWR Wprost 1998 - 2002

Wprost Online ■ Archiwum ■ Kariera ■ Ludzie ■ Prenumerata ■ Reklama ■ Komunikaty prasowe
Forum ■ Poczta ■ Cafe ■ Newslettery ■ Wiadomości z Wprost ■ Kontakt ■ Psy.pl ■ Koty.pl

Uwagi odnośnie działania serwisu prosimy wysłać za pomocą [formularza](#)